Nr. 255 Lwów, sobota 8 listopada 1924. Rok VI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Pranie brudów narodowych w Sejmie.

Zmierzch prawicowych bogów.

Witos i Korfanty pod pręgierzem.

WARSZAWA, 6. listopada. (Tel. wł.). Wczoraj Sejm obradował w dalszym ciągu nad budżetem. Zręczną i ciętą mowę wygłosił pos. Bryl. Przemówienie jego było szczególnie bolesne dla Piasta z którym rozprawił się dowcipnie i energicznie. Doskonale n. p. wydrwił Witosa. który skarży się na wszystkie działy administracji, ale gdy mówi się o rekonstrukcji rządu, wtedy p. Witos oświadcza się przeciw niej, czyli stwierdza, że należy zachować złych ministrów, bo słuchają Witosa i jego popleczków. Ciekawe było przytoczenie poufnych zwierzeń p. Witosa, który przeprowadził w Sejmie ustawodawczym obecną formę ordynacji wyborczej, licząc na to, że Piast uzyska na jej podstawie 150 mandatów. Tak to p. Witos troszczył się o państwo.

Pos. Reich omówił wszystkie pretensje i żale żydowskie w dziedzinie gospodarczej i politycznej, a kończąc oświadczył, że klub jego niema zaufania do rządu.

Pos. Popiel (NPR.) odczytał długą mowę w której było wiele ustępów ciekawych i trafnych. Zwłaszcza ważne były słowa odnoszące się do malwersacji dokonanych na Górnym Śląsku przez spółkę Korfanty, Seyda, Hohenlohe. Pos. Popiel zaznacza, że p. Korfanty, jako członek Skarbofermu musiał być dobrze poinformowany o rabunkowej gospodarce i nadużyciach na szkodę państwa, jakie pleniły się na Górnym Śląsku.

Natomiast bezrozumne, nieudolne i demagogiczne były napaści p. Popiela, na międzynarodowy socjalizm i żałosne skargi na wypieranie N. P. R. przez socjalistów z Kas chorych.

P. Korfanty usiłował prostować to co mówił p. Popiel o jego „działalności“ zdaje się jednak, że nikt w całym sejmie z wyjątkiem p. Korfantego (i to jest wątpliwe — przyp. zec.) nie wierzył w prawdę jego słów. Gdy p. Korfanty wrócił na miejsce, wywiązała się między nim, a pos. Herzem z N. P. R. żywa wymiana zdań. Pos. Herz zawołał: Pan z żydami handlujesz i zakładasz banki! Na co p. Korfanty: No, to co z tego?

Obaj posłowie zarzucali sobie nawzajem kłamstwo.

—:::—

Dookoła rekonstrukcji rządu.

WARSZAWA, 6. listopada. (Tel. wł.). Z kół rządowych korespondent Wasz dowiaduje się, że istotnie toczą się rokowania w sprawie rekonstrukcji gabinetu. Ukończenia tych pertraktacji nie należy się spodziewać w bieżącym tygodniu. Decydującym momentem w tych pertraktacjach ma byc sobota.

WARSZAWA, 6. listopada. (A. W.). Dzienniki stwierdzają, że sprawa rekonstrukcji gabinetu aczkolwiek znajduje się obecnie w fazie realizacji nie będzie wcześniej załatwiona niż w końcu bieżącego tygodnia. Sobota ma być zwrotnym dniem w tej sprawie. Potwierdzają się pogłoski, że wczorajsze konferencje Grabskiego z Thuguttem dotyczyły sprawy udziału p. Thugutta w rządzie.

Z SENATU.

WARSZAWA, 6. listopada. (Pat.). — Przystąpiono do dalszej dyskusji nad ekspose prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu.

Sen. Buzek (Piast) stwierdziwszy na wstępie, że w dziedzinie polityki zagranicznej zaszły w ostatnich czasach bardzo ważne fakty konstatuje z zadowoleniem, że nasz minister spraw zagranicznych umiał w tych sprawach wystąpić z inicjatywą i zapoczątkować politykę zapewniającą powodzenie. Następnie omawia p. Buzek całokształt zagadnień budżetowych i kończąc, oświadcza, że gdyby polityka nasza względem rolnictwa zmieniła się, to bardzo szybko rozpoczęłoby ono produkować o wiele więcej tak, że wystarczyłoby na eksport i wtedy wytworzylibyśmy solidną podstawę dla naszego bilansu handlowego i płatniczego.

Następny mówca tow. sen. Posner podniósł w swem przemówieniu znaczenie protokołu genewskiego dowodząc, przytem, że już czas, aby się zmieniły nasze uczuciowe stosunki do Ligi Narodów. Co do polityki wewnętrznej zajmuje się mówca przedewszystkiem ustawodastwem społecznem a w szczególności 8-godzinnym dniem pracy. Dalej podkreśla konieczność udzielania większych subsydjów na oświatę, ze szczególnem przeznaczeniem na budowę szkół powszechnych oraz omawia obszernie sprawę naszego więziennictwa ubolewając, że sprawę tę poruszono nawet na terenie międzynarodowym.

Sen. Woźnicki (Wyzwolenie) oświadcza, że ograniczy się tylko do kilku uwag nad budżetem, i wywodzi między innymi, że jest wątpliwe, czy budżet na rok 1925 będzie realny w rubryce wydatków, z powodu wzrostu płac urzędniczych, które mimo wszystko nie są dostateczne, co może się zemścić na państwie pozbyciem lepszych sił urzędniczych. Dalej zarzuca mówca ministrowi oświaty, że niepotrafił dość stanowczo opierać się oszczędnościom w jego dziale oraz omawia politykę skarbową rząd podnosząc, że podatek majątkowy wpływa tylko z miast i od drobnych rolników. W końcu domaga się mówca wniesienia przez rząd ustaw wykonawczych do konstytucji oraz złożenia sprawozdania z tego, jak rząd wykorzystał pełnomocnictwa.

Dalszy mówca sen. Aleks. Karpiński (Ukr.) uskarżał się na pokrzywdzenie mniejszości narodowych w Polsce.

Po kilku następnych przemówieniach obrady zakończono. Następne posiedzenie Senatu odbędzie się dnia 19. b. m. o godz. 16.

—::—

Ulgi dla gospodarstw zniszczonych przez wojnę.

Ministerstwo Skarbu zaleciło Izbom skarbowym traktować ze specjalną życzliwością prośby o odroczenie podatku majątkowego składane przez właścicieli gospodarstw rolnych, dotkniętych bezpośrednio zniszczeniami wojennemi. Prośby o odroczenie dłuższe aniżeli trzymiesięczne mają być niezwłocznie przedstawione do decyzji Ministerstwa Skarbu, egzekucja zaś podatku ma być wstrzymana aż do zdecydowania prośby.

—:::—

Ochrona pogranicza.

WARSZAWA, 6. listopada. (A. W.) Oddziały korpusu straży granicznej obsadziły granicę polsko - sowiecką w powiatach wilejskim, dunilowickim, i dziśnieńskim. Obsadzone zostało również wybrzeże Dwiny. Oddziały policyjne odesłano do punktów koncentracyjnych. Daje się zauważyć agitacja komunistyczna wśród żołnierzy i policji w formie licznych kartek ulotnych, które rozsyłają agitatorzy.

—::::—

Paryż — Moskwa.

WARSZAWA, 6. listopada. (A. W.) Wczoraj przyleciał do Warszawy wielki dwupłatowiec francuski linji France - Roumaine. Zaopatrzony jest w trzy silniki i posiada kabinę na 8 osób. Płatowiec ma zainaugurować regularną komunikację między Paryżem a Moskwą.

—:::—

Zjazd oświatowy w Warszawie.

W sobotę, dnia 1. listopada, rozpoczął obrady pierwszy oświatowy Zjazd robotników polskich: Zjazd Tow. Uniwers. Robotniczego.

Obecnych było 51 delegatów z poszczególnych oddziałów T. U. R., 15 członków Zarządu Głównego, 5 członków Kom. Rewizyjnej, i około 150 przedstawicieli najrozmaitszych instytucji i zaproszonych gości.

O godz. 11 Zjazd rozpoczyna orkiestra Zw. Gazowników odegraniem „Marsyljanki“. Następnie, wśród uroczystej ciszy, zabiera głos, witany hucznemi oklaskami prezes Zarządu Głównego T. U. R., tow. pos. Ignacy Daszyński.

Witając Zjazd w imieniu Zarządu Głównego T. U. R., tow. Daszyński przypomina, w jak ciężkich chwilach powstaje ta organizacja.

Po strasznych dniach grudnia 1922 r., gdy motłoch reakcyjny znęcał się nad przedstawicielami ludu i zamordowany został prezydent Narutowicz, rozwaga nakazywała przedewszystkiem środków, któreby uniemożliwiały na przyszłość podobne zbrodnie, a środkiem takim jest szerokie koło oświaty wśród ludu. W tym to momencie powstał na Radzie Naczelnej PPS. projekt założenia Tow. Uniw. Robotniczego.

Mówca wskazuje, w jak strasznych warunkach znajduje się u nas oświata. Przystępując do pracy oświatowej wśród rzesz robotniczych, musimy spełniać podwójną pracę, gdyż w Polsce, w latach niewoli — nie było nawet w tej burżuazyjnej, jasnej oświaty, którą na zachodzie mają „z łaski pańskiej“ masy ludowe. Nasza oświata robotnicza musi być wszechstronna i tem większe mamy, wskutek tego trudności przed sobą: powinna zastępować szkołę ludową; a jednocześnie — musi to być oświata socjalistyczna, nie mająca nic wspólnego z nauką burżuazyjną; oświata, która rozwija leniwą myśl człowieka i zbliża chwilę wyzwolenia klasy rob. z okowów kapitalistycznych.

W końcu tow. Daszyński mówi o znaczeniu sztuki dla klasy robotniczej, oraz o kultywowaniu międzynarodowości w szeregach robotniczych i konieczności udostępniania naszym robotnikom skarbów ducha innych narodów przez uczenie ich języków obcych.

Następnie tow. Daszyński składa gorący hołd, w imieniu wszystkich zebranych, obecnemu na Zjeździe tow. sen. Limanowskiemu, z okazji 89 rocznicy Jego urodzin. Przy dźwiękach muzyki i długo niemilknących oklasków wszystkich uczestników Zjazdu, towarzysze wręczają solenizantowi jako upominek od Zjazdu, bukiet czerwonych róż i wprowadzają Go uroczyście na trybunę. Wśród owacji, Zjazd obiera tow. Limanowskiego, na wniosek tow. Daszyńskiego, honorowym przewodniczącym.

PRZEMÓWIENIE TOW. LIMANOWSKIEGO.

Dziękując zebranym za urządzoną owację, tow. Limanowski mówi obszernie o znaczeniu i wpływie oświaty, będącej potęgą rewolucyjną. Przemówienie swoje szanowny gość kończy gorącym okrzykiem na cześć młodzieży socjalistycznej.

Następnie po śpiewie chóru oddziału T. U. R. w Pruszkowie i chóralnej deklamacji koła oddziału T. U. R. w Łodzi. Zjazd przystępuje do obioru prezydjum, w skład którego wchodzą: tow. tow. dr. Kelles-Krauz, poseł Szczerkowski.

Pierwszy powitał Zjazd w imieniu CKW. PPS., prezes CKW., tow. pos. dr. Feliks Perl. Mówca wyjaśnia, iż Rada Naczelna PPS., postanawiając założyć ognisko oświaty robotniczej, dlatego nie powołała do życia wydziału oświatowego przy organizacji partyjnej, ale odrębną organizację oświatową, iż organizacja ta powołana jest do tego, aby służyć całemu ruchowi socjalistycznemu, nietylko jednej jego części: organizacji politycznej, zawodowej lub spółdzielczej. T. U. R. jest łącznikiem tych wszystkich 3 dziedzin życia robotniczego.

T. U. R. powinno odpowiadać zadaniom chwili bieżącej. Wyjaśniając robotnikom sprawy aktualne, nawiązując do dnia dzisiejszego, powinno pogłębiać świadomość socjalistyczną mas, służy ono bowiem nie jakiejś bezklasowej oświacie, ale wyraźnej socjalistycznej oświacie. I dlatego w T. U. R. niema miejsca dla przedstawicieli burżuazji, ale również niema miejsca dla innych przeciwników ideologji socjalistycznej — komunistów, którzy chcieliby wyzyskać organizację oświatową. Jednem z zadań CKW. PPS. jest pogłębiać w masach świadomość, jakie znaczenie ma oświata dla ruchu robotniczego.

Depesze i listy powitalne przysłali: Międzynarodówka Zawodowa w Amsterdamie; organizacja oświatowa angielska „Ruskin College“; ob. Aleksander Janowski; Stow. Wolnomyślicieli; Zw. Naucz. Szkół średnich i Kom. Międzyzwiązkowa Kult. Ośw.; klub pol. kobiet postępowych w Warszawie; Uniwersytet im. Adama Mickiewicza we Lwowie i Rada Rob. PPS. w Krakowie.

SPRAWOZDANIA ZARZĄDU GŁ.

Następnie po przyjęciu regulaminu i porządku dziennego, Zjazd przystępuje do sprawozdań Zarządu Głównego. Sprawozdanie Sekretarjatu generalnego składa sen. tow. Kopciński; sprawozdanie kasowe i projekt budżetu — tow. pos. Piotrowski; sprawozdanie komisji rewizyjnej — tow. Luksemburg.

Ze sprawozdania tow. Kopcińskiego podać chcemy kilka cyfr. Mianowicie: T. U. R. posiada obecnie 44 rozwijające się oddziały: razem 3785 członków. Bibljoteki posiadają 22 oddziały; kursów systematycznych urządzono 17 na terenie 12 oddziałów; odczytów zorganizowano 483, wycieczek 54 (5 ogólno-krajowych), obchodów 42 itd.

STOSUNEK DO MIĘDZYNARODÓWKI OŚWIATOWEJ W AMSTERDAMIE.

Tow. poseł Piotrowski referuje sprawę stosunku T. U. R. do Międzynarodówki oświatowej. Na pierwszej Międzynarodowej Konferencji oświatowej w Brukseli utworzono prowizoryczny Komitet oświatowy przy Międzynarodówce zawodowej w Amsterdamie. Komitet ów rozpoczął pierwsze prace organizacyjne a po przeprowadzeniu ich zwołał II międzynarodową konferencję w sierpniu bieżącego roku do Oxfordu. Od tej konferencji datuje się wejście ze ścieżek organizacyjnych na drogę normalnej pracy. Ta najmłodsza Międzynarodówka socjalistyczna ma przed sobą b. poważne zadania do spełnienia i może ogromne usługi oddać krajowym organizacjom oświatowym. Międzynarodówka będzie udzielała wskazówek co do metod pracy i informacji praktycznych a wreszcie rozwinie działalność oświatową na terenie międzynarodowym. Międzynarodowe szkoły dla działaczy robotniczych, które już w zeszłym i w tym roku funkcjonowały, wymiana wzajemna studentów - robotników i profesorów z uczelni socjalistycznych — oto główne zadanie z zakresu praktycznej pracy Międzynarodówki. Oceniając znaczenie Międzynarodówki oświatowej i pragnąc czerpać wzory dla naszej pracy od przodujących narodów Zachodu, Zarząd T. U. R. zgłosił na zjeździe w Oxfordzie swój akces do Międzynarodówki, kończąc swe przemówienie tow. Piotrowski zgłasza odpowiednią rezolucję.

T. U. R. A MIĘDZYNARODÓWKA WYCHOWAWCZA W WIEDNIU.

Drugi referat wygłasza tow. poseł Czapiński, który mówi o nowozałożonej Międzynarod. w Wiedniu. Zjazd założycielski odbył się tego lata w Wiedniu. Międzynarodówka ta ma na celu kształcenie w duchu socjalistycznym dziecka, zajmowanie się teoretyczne kwestją szkoły i wychowania, a wreszcie organizowanie w kadry socjalistyczne nauczycielstwa, zwłaszcza ludowego. Jest więc ta Międzynarodówka niejako odpowiednikiem na gruncie międzynarodowym naszego Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka. To też Zarząd TUR. na zjeździe wiedeńskim nie zgłosił swego akcesu do tej Międzynarodówki, jakkolwiek uważa za słuszne utrzymywać z nią kontakt. Pozatem, że wiedeńska Międzynarodówka ma inne cele, niż T. U. R., który zajmuje się pracą oświatową nie wśród dzieci, a wśród dorosłych robotników i młodzieży, jeszcze inne przyczyny złożyły się na to, iż T. U. R. nie przystąpił do Międzynarodówki. Chodzi tu po pierwsze o samą fizjonomję Międzynarodówki, która obecnie zespala tylko socjalistów niemieckich: z Rzeszy, Austrji i Czech, a powtóre o brak funduszów, który nie pozwoliłby opłacać T. U. R. wysokich wkładek członkowskich do Międzynarodówki. Z tych więc względów Zarząd proponuje, by i nadal utrzymywać tylko łączność z Międzynarodówką, nie zgłaszając akcesu. Tow. Czapiński w myśl tych wywodów zgłasza rezolucję.

DYSKUSJA I GŁOSOWANIE.

W dyskusji która rozpoczęła się po referacie tow. Czapińskiego, nad sprawozdaniem Sekretarjatu Generalnego i nad budżetem zabierali głos tow. tow.: Holsgräber (Łódź), Pluskowski (Pabjanice), Pilch (Zagłębie Dąbrowskie) i Kosobudzki (G. Śląsk).

Preliminarz budżetowy bez zmian został przyjęty. Rezolucje tow. Czapińskiego i Piotrowskiego w sprawie stosunku do Międzynarodówek oświatowych oraz rezolucję tow. Kopcińskiego w sprawie organizacji pracy TUR. uchwalono. Wreszcie jednomyślnie przyjęto rezolucję tow. Pluskowskiego, wyrażającą podziękowanie Zarządowi Głównemu za dotychczasową pracę.

METODY PRACY.

Następnie przystąpiono do obrad nad metodami pracy. Referuje tę sprawę tow. Czapiński, który jako naczelny cel pracy oświatowej socjalistów stawia ideał stworzenia nowego człowieka, którego ustrój psychiczny harmonizowałby z przyszłym ustrojem społecznym. Dzięki temu wielkiemu i szczytnemu hasłu, które wypisane jest na sztandarze pracy oświatowej, nie wolno ruchu oświatowego stawiać niżej od innych odłamów ruchu robotniczego: oplitycznego, zawodowego i spółdzielczego. Praktycznym zaś, codziennym niejako celem pracy oświatowej jest stworzenie jaknajliczniejszych kadrów działaczy robotniczych.

Przechodząc do kwestji wykładów, tow. Czapiński stwierdza, iż wykład dla robotników musi być naukowy, a więc niefałszujący dla żadnych względów utylitarnych najnowszych tez nauki w danej dziedzinie, popularny i zajmujący. O treści zaś wykładu nie może, jak to teraz się zdarza, decydować przypadkowy wybór prelegenta, ale jasno określony program, któryby wszystkie wykłady spajał w jedną, logiczną całość. Należyta jednak treść i forma wykładu nie wystarczy, jeżeli techniczna organizacja będzie szwankowała. To też na dobre przygotowanie odczytu (reklama, lokal), muszą znaczną uwagę zwrócić oddziały, które w swej pracy oświatowej winny iść o własnych siłach, nie oglądając się ciągle na Zarząd Główny. Obok dużej samodzielności, której trzeba wymagać od Oddziałów, drugim ważnym postulatem pracy oświatowej jest rozwinięcie szczególnie energicznej akcji wśród młodzieży, do której należy przyszłość narodu. Ostatnią wreszcie wytyczną winno być uwzględnianie w odczytach obok zagadnień międzynarodowych także kwestji czysto polskich, co pozwoli słuchaczom zapoznać się z zagadnieniami

kraju w dobie obecnej i z bogatą kulturą ojczystą.

Po referacie tow. Czapińskiego obrady przerwano do następnego dnia.

*

Sprawozdanie z drugiego dnia obrad podamy w numerze jutrzejszym.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY.

Organizatorowie zjazdu urządzili na zakończenie pierwszego dnia obrad wieczór artystyczny, złożony z całego szeregu produkcji sił robotniczych. Uczestnicy zjazdu mogli się naocznie przekonać, do jakich pięknych rezultatów doprowadzić może wytrwałe i umiejętnie kierowana praca.

Rozpoczęła wieczór Polonezem A-dur Szopena orkiestra Zw. Zaw. Prac. Gazowni pod batutą tow. Wencla. Oprócz poloneza odegrano potpourri z „Halki".

Doskonale zaprezentował się chór Zw. Zaw. Prac. Gazowni, który odśpiewał m. in. rzecz tak trudną, jak „Sztandary polskie w Kremlu" Lachmana. Powszechny entuzjazm budziły wykonane z ogromnem zacięciem piosnki ludowe.

W dziedzinie sztuki dramatycznej popisywały się: Sekcja Dram. Warsz. Oddz. T. U. R. i Koło dram. - literackie Łódzkiego oddz. T. U. R.

Uczestnicy zjazdu przyjmowali artystów bardzo sympatycznie, zwłaszcza, że dla większości słuchaczy wysoki poziom poszczególnych produkcji był prawdziwą niespodzianką.

Fundacja skarbkowska w niebezpieczeństwie.

Wielka fundacja skarbkowska, wychowująca w Drohowyżu około 600 sierot i utrzymująca w Mikołajowie kilkudziesięciu starców stoi w obliczu niebezpieczeństwa, że nie będzie mogła spełniać swego chlubnego zadania.

Byt materjalny tych zakładów opiera się na dochodach z wielkiego majątku rolnego i lasów. Z powodów gospodarczej natury już dzisiaj sytuacja w tej fundacji jest taka, że tylko z trudem można utrzymać zakład drohowyski, gdyż dochody niezupełnie wystarczają na pokrycie wszystkich, a tak olbrzymich wydatków. Aby związać koniec z końcem, wprowadzono już bardzo daleko posunięte oszczędności w administracji, aby tylko nie trzeba było uciekać się do redukcji wziętych na wychowanie sierot.

Tymczasem długo odwlekane wykonanie rolnej teraz ma mieć miejsce, a na pierwszy ogień parcelacji mają pójść majątki fundacyjne. Wysunięcie na pierwszy plan majątków fundacyjnych jest perfidnie obmyślanym planem ochronienia obszarników przed pozbawieniem ich majątków. Mianowicie aby uchronić swoje majątki przed parcelacją, wydadzą chętnie na pastwę reformy rolnej majątki publiczne. nie oglądając się zupełnie na to, czy fundacja taka, jak skarbkowska będzie mogła spełniać swoje chwalebne cele.

Idąc po linji najmniejszego oporu ministerstwo reform rolnych opracowało już projekt ustawy, która na parcelację w pierwszym rzędzie przeznacza dobra ordynacyjne i fundacyjne. Jest słusznem przeznaczenie ordynacji, majątków martwej ręki i nawet niektórych majątków fundacyjnych, zwłaszcza t. zw. familijnych na cele reformy rolnej, każda jednak fundacja musi być indywidualnie traktowana. — Przykładając bowiem rękę do parcelacji majątków takiej fundacji skarbkowskiej, zapytać trzeba kto i jakimi środkami będzie utrzymywał wielki zakład drohowyski.

Wiadomo, że wszystkie fundacje, których majątek był ulokowany w kapitałach lub papierach wartościowych, straciły wszystko, fundacja skarbkowska utrzymała się i nie przerwała swej działalności tylko dzięki temu, że cały jej majątek jest ulokowany w ziemi. — Z chwilą rozparcelowania tej ziemi. Fundacja wejdzie w posiadanie papierów wartościowych które łatwo mogą stracić wszelką wartość.

Przy parcelacji fundacja otrzymałaby tylko połowę oszacowanej wartości, przezco conajmniej do połowy zmniejszyłyby się jej dochody, nie ma więc mowy, aby mogła spełnić swoje cele. A ponieważ akt fundacyjny mówi, że z chwilą, gdy fundacja nie może spełnić swoich celów majątek jej przechodzi w posiadanie rodziny fundatora, reforma rolna tak przeprowadzona zniszczyłaby zakład wychowawczy i całą fundację.

Zdaje się nie znajdzie się ani jeden najbardziej fanatyczny zwolennik reformy rolnej, któryby chciał sprowadzić takie spustoszenie i kilkaset sierot pozbawić dachu nad głową i możności wychowanie je na pożytecznych członków społeczeństwa.

Fundacja skarbkowska powinna być wyłączona z pod działania ustawy o reformie rolnej. Tego powinny się domagać wszystkie demokratyczne stronnictwa w sejmie.

Rozparcelowanie majątków tej fundacji byłoby oszczędzaniem majątków obszarników kosztem wychowywanych w Drohowyżu sierot.

Coolidge.

NOWY JORK. 5 listopada. (Pat.) Pisma wieczorne podają ostateczny wynik wyborów, według którego Coolidge otrzymał 379 głosów, Davis 139, Lafollete 13.

ANATOL FRANCE.

Dobroczynność dobrze zastosowana.

(Dokończenie.)

— Ależ sieroty, kaleki, starcy?...

— Ci mają prawo do życia. Dla nich nie budziłbym litości, lecz powołał się na prawo.

— Wszystko to teorja. Powróćmy do spraw realnych. Napisze mi pan krótką nowelkę z okazji życzeń Nowo-Rocznych i może ją pan zaprawić odrobiną socjalizmu. Socjalizm jest obecnie w modzie. Należy do dobrego tonu. — Nie mówię oczywiście o socjaliźmie Guesde'go, ani Jaurés'a, mówię o tym przyzwoitym socjaliźmie, który ludzie z towarzystwa przeciwstawiają rozsądnie i uczenie kolektywizmowi. Bohaterami noweli niech będą ludzie młodzi. Ma ona być illustrowaną, a na obrazkach czytelnicy lubią tylko postacie wdzięczne. Niech pan wprowadzi młoda panienkę, uroczą młodą panienkę, To nie trudno.

— Nie, to istotnie nie trudno.

— A czy nie mógłby pan wprowadzić również małego kominiarczyka. Mam gotową illustrację, rycinę kolorowaną, która przedstawia młodą panienkę dającą jałmużnę kominiarczykowi na schodach kościoła Madeleine. Możnaby jej użyć... Jest zimno, pada śnieg; śliczna panienka wspomaga kominiarczyka. Wyobraża pan to sobie?

— Tak, wiem już.

— Rozwinie pan ten temat?

— Rozwinę. Mały kominiarczyk, upojony radością, rzuca się pięknej pannie na szyję, a panienka ta jest rodzoną córką pana hrabiego de Linotte. Całuje ją i wyciska na policzku uroczej dziewczynki czarne kółko sadzy, ładne kółko zupełnie krągłe i bardzo czarne. Pokochał ją. Edmea (ona nazywa się Edmea) nie pozostaje nieczułą na uczucie tak szczere i niewinne... Zdaje mi się, że ten pomysł dość dość jest wzruszający.

— Tak... mógłby pan z tego coś zrobić.

— Zachęca mnie pan do ułożenia dalszego ciągu... Powróciwszy do swego wspaniałego apartamentu przy bulwarze Malesherbes Edmea odczuwa po raz pierwszy w życiu niechęć do umycia się, pragnęłaby zachować na policzku odcisk ust które na nim spoczęły. Zaś mały kominiarczyk szedł za nią aż do bramy jej domu i stoi pogrążony w ekstazie, pod oknami uroczej panny... Czy dobrze tak?

— Ależ oczywiście...

— Mówię więc dalej. Następnego dnia rano Edmea, spoczywając w swem białem łóżeczku, spostrzega nagle kominiarczyka, wychodzącego z wnętrza kominka. Rzuca on się w naiwności ducha na śliczną dziewczynkę i pokrywa ją całą małemi kółkami sadzy, zupełnie krągłemi. Zapomniałem panu powiedzieć, że odznacza się on nadzwyczajną pięknością. Hrabina de Linotte przyłapuje go przy tej słodkiej pracy. Zaczyna krzyczeć i wzywać pomocy. On jest tak zajęty, że nie widzi jej, ani nie słyszy.

— Mój drogi Marteau...

— Jest tak zajęty, że nie widzi jej, ani nie słyszy. Nadbiega hrabina. Ma on duszę szlachcica. Chwyta małego kominiarczyka za spód dolnego ubrania, które właśnie nasunęło się jego oczom i wyrzuca przez okno.

— Mój drogi Marteau...

— Streszczam się... W dziewięć miesięcy później kominiarczyk zaślubił pannę szlachetnego rodu. A był już czas najwyższy. Oto skutki dobrze zastosowanej dobroczynności.

— Mój drogi Marteau, może dosyć już tych kpin ze mnie.

— Jeszcze nie. Kończę. Poślubiwszy pannę de Linotte kominiarczyk został hrabią papiepieskim i zrujnował się na wyścigach. Obecnie ma on zakład kominiarski przy ulicy Gaite na Montparnasse. Żona jego siedzi przy kasie i sprzedaje ubrania kominiarskie po ośmnaście franków, płatne w ciągu ośmiu miesięcy.

— Mój drogi Marteau, to wcale nie dowcipne.

— Niech pan uważa, drogi Horteur. To co panu opowiedziałem, to właściwie „Upadek anioła" Lamartine'a i „Eloa" Alfreda de Vigny. I prawdę rzekłszy więcej to jest warte, niż wasze sentymentalne historyjki, które wmawiają w ludzi, że są oni dobrzy, skoro nimi wcale nie są i że czynią dobrze, gdy wcale dobrze nie czynią i że łatwo jest być dobroczynnym, gdy tymczasem jest to rzecz najtrudniejsza w świecie. Moja powiastka jest moralną. A co więcej optymistyczną i kończy się dobrze. Ponieważ Edmea znalazła w zakładzie kominiarskim szczęście, którego napróżnoby szukała wśród rozrywek i zabaw poślubiwszy dyplomatę, czy oficera... A zatem kochany redaktorze, sprawa załatwiona. Bierze pan „Edmee, czyli Dobroczynność dobrze zastosowaną" dla „Nowego wieku Illustrowanego"?

— Ma pan taką minę, jakby pan pytał o to poważnie?...

— Pytam zupełnie poważnie. Jeżeli pan nie chce mojej powiastki, wydrukuję gdzieindziej.

— Gdzie?

— W dzienniku burżuazyjnym.

—...—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 listopada

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, o godz. 7. wiecz. „Tosca".
Sobota, o godz. 3. pop. „Panie Kochanku" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Sobota, o godz. 7. wiecz. „Młynarz i jego córka".
Niedziela, o godz. 3. popoł. „Młynarz i jego córka".
Niedziela, o godz. 7. wiecz. „Żydówka".
Poniedziałek, o godz. 7. wiecz. „Cyganerja".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Piątek, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".
Sobota, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".
Niedziela, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".
Poniedziałek, o g. 7. w. „Prawo pocałunku".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Piątek, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica".
Sobota, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica".
Niedziela, o godz. 7. wiecz. Hrabina Marica".
Poniedziałek, o g. 7. w. „Hrabina Marica".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

Program obecny: „Koszałki-Opałki" rewietka aktualna. — M. Mirski. — L. Haristen. — Willy Ditrich wirtuoz instrumentalny. — „Podatek obrotowy" farsa aktualna.

Początek, o godz. 8.15.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Piątek, 7. listopada: Emanuel Feuermann, wiolonczelista.

Wtorek, 11. listopada: Zofia Drexler- Pasławska Wieczór pieśni.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Piątek, 7. listop. o godz. 7.30 wiecz. „Zemsta upadłej" (po raz pierwszy).
Sobota, 8. list. o godz. 3.30 popoł. „Jedynaczka" (po raz 6-ty).
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Zemsta upadłej" (po raz drugi).
Niedziela, 9. listo. o godz. 3.30 po poł. „Na letnisku".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Zemsta upadłej" (po raz trzeci).

—:::—

WIKTOR ŁABUŃSKI (Pianista), gra w poniedziałek, 10. b. m. w sali Kasyna i Koła lit.-art. Bilety u Połonieckiego (ul. Tańskiej). 6—2

—:::—

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „Młynarza i jego córki". W sobotę w Teatrze Wielkim wieczorem „Młynarz". Na to przedstawienie abonamenty są ważne. W niedzielę popołudniu po cenach popularnych ostatnie przedstawienie „Młynarz" w tym sezonie.

„Prawo pocałunku". Wielki sukces jaki odniosła ta doskonała komedja w naszym Teatrze Małym, przyczyni się niewątpliwie do tego, że przez długi czas utrzyma się ona na afiszu teatralnym. Widownia co wieczora jest tak rozbawiona, iż ludzie z żalem opuszczają ten sympatyczny teatrzyk.

DZISIEJSZA t. j. piątkowa premiera „Maricy" jest w światku teatralnym Lwowa prawdziwą sensacją. Teatr Nowości wystąpi dziś z najlepszemi siłami, na tle ciekawych, pięknych dekoracji, a do ogólnego nastroju dołączy się również melodyjna, wartościowa muzyka Kalmana. „Marica" osiągnie napewno rekordową ilość przedstawień.

„PANIE KOCHANKU" dla młodzieży szkolnej. W sobotę popołudniu, daje Teatr Wielki dla młodzieży szkolnej piękną operę Sołtysa, w której partję Syrucia śpiewać będzie po raz pierwszy p. Kwiatkowski. Poza tem obsada premierowa.

ZARZĄD UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. MICKIEWICZA zawiadamia, że następne 2 wykłady z cyklu „Wszechświat i człowiek" wygłosi w sobotę dnia 8. listopada i we środę 12. listopada profesor uniwersytetu dr. Marcin Ernst p. t. „Jak powstał świat".

Dla zapoznania się bliżej z tem ciekawem zagadnieniem, można nabywać w sekretarjacie Uniw. Lud. ul. Bourlarda l. 5 i przed wykładami broszurę prof. dra M. Ernsta „Stan astronomji u nas i gdzieindziej".

Początek wykładów o godz. 7. wieczorem w sali Muzeum przemysłowego, ul. Hetmańska l. 7.

RZYM CZY POLSKA? Zagadnienie konkordatu, które powinno interesować każdego obywatela, będzie tematem odczytu, na który Lwów oczekuje z niecierpliwością. Odczyt wygłosi tow. poseł Kazimierz Czapiński w sali ratuszowej, w poniedziałek 10. b. m. o godz. 7. wieczorem. Tow. Czapiński ma sławę jednego z najlepszych prelegentów i jednego z najniebezpieczniejszych pogromców obskurantyzmu i wojującego klerykalizmu. Poseł będący zawsze na placówce przeciwko „czarnej ofenzywie" i na skutek tego szczególnie znienawidzony przez prawicę sejmową, powinien znaleźć jak najżywsze przyjęcie u lwowskich robotników. Ceny miejsc bardzo niskie, dla członków związków zawodowych, dla członków P. P. S., akad. „Życia", klubu obyw. odpowiednie zniżki.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję niejednolitą. Obce waluty płacono we Lwowie: dolary do 5.20, kanad. do 5.06, kor. czeskie do 0.15 i trzy czwarte, leje do 0.02 i pół, fr. franc. do 0.28, fr. szwajc. do 0.98 i pół, funty 23.50 — 23.60, złote 20 kor. do 22, srebrną kor. do 41 i pół gr.

W Zurychu dnia 6. b. m. płacono 100 fr. szw. za 100 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 5.25, Cegielski 0.60, Ćmielów 0.51, Oikos 2.05, Parowozy 0.35, Pezet 0.23, Pol. nafta 0.50, Rakszawa 2.25, Tesp. 3.60 zł.

CENY ZBOŻA nie uległy wczoraj zmianie. Notowano we Lwowie: pszenicę 25.25 — 27, żyto 20.50 — 21.50, jęczmień 18 — 23, owies 20 — 22 zł.

POŻAR W GARAŻU SAMOCHODOWYM I NA DWORCU TOWAROWYM. Wczoraj po godzinie 8. wieczorem w garażu samochodowym p. Kostynowicza przy ul. Na Bajkach pod l. 37, począł płonąć barak drewniany, w którym mieściły się materjały lakiernicze. Tren straży pożarnej pod kierownictwem instruktora Łobackiego sprawnie ogień zlokalizował i ugasił. Barak spłonął jednak doszczętnie, a wraz z nim znajdujący się wewnątrz samochód.

Pożar powstał od lampy pozostawionej obok benzyny, która eksplodowała i poczęła płonąć.

Przedostatniej nocy zapalił się dach na budce nr. 18, stojącej obok magazynu cłowego na dworcu głównym. Stróż nocny spostrzegł płomienie i zaalarmował personal kolejowy. Ogień ugaszono, tylko dach, oraz częściowo ściany uległy zniszczeniu. Pożar powstał od żelaznego piecyka.

O ZABÓJSTWO PORUCZNIKA. W sądzie wojskowym, miała się odbyć wczoraj rozprawa, przeciw kpt. Kuchcińskiemu, z 22. p. ul., oskarżonemu, o zabójstwo w sprzeczce swego kuzyna, por. Wróblewskiego. Na rozprawę nie stanął główny świadek por. Grochowski, którego też miejsce pobytu jest nieznane. Również i inni świadkowie nie zjawili się na rozprawę. Wobec tego rozprawę tę odroczono na czas nieograniczony.

KRADZIEŻ PAKUNKU Z WOZU POCZTOWEGO. Paweł Junak, listonosz pakunkowy, doniósł policji, że w czasie doręczania przesyłek na ul. Rzeźni, ktoś skradł z wozu pakunek, adresowany do firmy galanteryjnej Józefa Schpilera, przy tej ulicy. W pakunku tym o wadze 11 kg. znajdowały się ręczne harmonijki.

ROZBICIE I OKRADZENIE KASY W SĄDZIE WOJSKOWYM. Lwowscy włamywacze przedostatniej nocy okazali nie byle jaki spryt i odwagę. Włamali się mianowicie do gmachu sądowego, przy ul. Zamarstynowskiej, który jest strzeżony przez liczne posterunki i w kancelarji szefa urzędu pułk. Łukowskiego rozbili dużą szafę ogniotrwałą. Rozmiary popełnionej kradzieży władze bezpieczeństwa i wojskowe uważały za wskazane zachować w tajemnicy.

MALI AWANTURNICY. Na dworcu głównym przytrzymano kilkunastoletniego Lejbę Kustyma, wałęsającego się bezcelowo. W policji stwierdzono, że zbiegł on z domu rodziców. Osadzono go w areszcie policyjnym.

Bazyli Kiziyk, zamieszkały przy ul. Pijarów, doniósł policji, że 11- letni syn jego Emil, wyszedłszy rzekomo do szkoły nie wrócił więcej do domu. Jak stwierdzono, widziano go w towarzystwie kolegi Leopolda Kraskina, zamieszkałego przy ul. Kurkowej. Istnieje przypuszczenie, iż zaginiony wyjechał ze Lwowa, gdyż wziął ze sobą metrykę i świadectwa szkolne.

CZYJE PIENIĄDZE? Marcin Najwer, znalazł w ulicy Leona Sapiehy damską torebkę, zawierającą 127 złotych. Znalazca zdeponował ją w policji.

POŚCIG ZA WŁAMYWACZAMI I STRZELANINA NOCNA NA PL. KRAKOWSKIM. Posterunkowy Karol Zalewski, patrolując w nocy na pl. Krakowskim usłyszał podejrzane szmery w realności pod l. 27. Przywoławszy policjanta Buca, ustawił go przed tą kamienicą sam zaś udał się z przywołanym przechodniem Stefanem Górniakiem z tyłu tej realności od ul. Owocowej i tu ustawił się w ruinach spalonej kamienicy. W krótkim czasie zauważyli na dachu strzeżonej realności 3 złodziei. Ci spostrzegli policjanta Buca i zaczęli ciskać na niego kawałkami cegieł. Posterunkowy strzelił dwukrotnie do nich. Włamywacze skierowali się wówczas w przeciwnym kierunku i pomimo oddanych strzałów przez Zalewskiego zdołali oni zbiedz w ciemnościach nocy.

Stwierdzono następnie, że zbiegli wybili otwór w dachu i w suficie składu skór i bucików Maurycego Horowitza. Kradzieży jednak nie zdołali popełnić, gdyż zostali spłoszeni w połowie „pracy". Na miejscu włamywacze pozostawili w pośpiechu części ubrań, świder, bagnet, wytrych, świecę i inne narzędzia złodziejskie.

OSZUSTWA PRZY SPRZEDAŻY MATERJI BEZ KOŃCA. Andrzej Głowa, nauczyciel z Bażanowiec, p. sanockiego, przechodząc ulicą Rutowskiego, natknął na jakiegoś rzekomego „Czecha", który oferował mu kupno materji. Wkrótce zjawił się jakiś młodzieniec żydowski i namówił Głowę do kupna tej materji na jego rachunek, gdyż ów Czech rzekomo z żydami nie chciał zawierać transakcji. Gdy sprzedający otrzymał 100 zł. za 6 m. materji ulotnił się wraz z kolegą. Nabywca następnie przekonał się, że padł ofiarą oszustów.

W ostatnim czasie osobnicy ci, zdołali w ten sam sposób oszukać kilka osób. Na swe ofiary upatrują oni przeważnie przybyszów z prowincji.

Policja wczoraj ujęła niejakiego Piotra Dzica, przybyłego do Lwowa z Wilna, handlującego materją. Według opisu wyglądu oszustów jest to jeden z poszukiwanych. Podczas rewizji znaleziono przy nim 3 m. materji, którą zdeponowano.

AWANTURY, BÓJKI I PORANIENIA. Stanisław Bajrak z nieznanego powodu wpadł do mieszkania Tacjany Rachwał, dozorczyni realności przy ul. Żółkiewskiej, pobił ją, połamał sprzęty i zniszczył jej urządzenie domowe. Szkoda wyrządzona wynosi około 100 zł. Policja aresztowała awanturnika.

W aresztach policyjnych osadzono również Zygmunta Kupferschmidta, który wałkiem pobił i zranił Romana Rachwała czeladnika piekarskiego. Zranionego zaopatrzono w Pogotowiu ratunkowem.

Jan Marjasz, zamieszkały w cegielni za rogatką Zieloną pobił laską swą żonę Marję. Zgłosiła się ona w policji z opuchniętą twarzą. Odesłano ją do lekarza.

W Pogotowiu ratunkowem zaopatrzono w nocy Władysława Tryżerę, który się zgłosił z ranami na twarzy i rękach.

KRADZIEŻ PIENIĘDZY KOŚCIELNYCH. 17- letni Bolesław Signarowicz, terminator szewski, w Wojniczu, pow. brzeskiego, skradł z mieszkania tamtejszego proboszcza Józefa Guca, 2 tys. zł., na szkodę funduszu parafialnego i wyjechał do Lwowa. Policja ujęła Signarowicza w mieszkaniu jego brata Jana czeladnika kominiarskiego, zamieszkałego przy ul. Lwowskich Dzieci. Znaleziono przy nim tylko 168 zł. gdyż za resztę pieniędzy zakupił różne prezenty dla swej rodziny i wydał na własne potrzeby. Osadzono go w areszcie.

MOSIĄDZ ZAMIAST ZŁOTA. Nieznany osobnik na pl. Krakowskim sprzedał Annie Herulińskiej mosiężny zegarek, jako złoty. Poszkodowana stwierdziwszy oszustwo doniosła o tem policji.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Mordko Hersch Herman w stanie podchmielonym, wszedł do szynku Mojżesza Ehrenpreisa przy ul. Żółkiewskiej i pobił właściciela lokalu. Policja osadziła awanturnika w areszcie. Za pijaństwo aresztowano Stanisława Krelera, Adolfa Rodkiewicza, i Stefanję Parobczyńską, która w nocy w ul. Gródeckiej, wywołała wielką awanturę.

Sprawa teatrów miejskich we Lwowie.

Sprawa teatrów miejskich od dłuższego już czasu wywołuje żywą dyskusję, wiele głosów niezadowolenia, a wśród personalu teatralnego stałe narzekania na to, że otrzymują zawsze swe pobory ratami, nigdy na czas itd.

Nie chcemy w tej chwili dotykać strony artystycznej naszych teatrów, chociaż i pod tym względem nie należą one do najgorszych, a rok bieżący zdaje się zapowiadać jeszcze zmianę na lepsze. Ale i teatry mają swą bolesną stronę materjalną.

Jest niewątpliwem, że konstrukcja gospodarcza naszych teatrów jest zła i zbyt kosztowna. Przedewszystkiem trzy sale teatralne, mogące pomieścić prawie trzy tysiące widzów dziennie, jest na Lwów stanowczo zadużo. Ani zubożenie ludności wskutek wojny, ani przemiana Lwowa z stolicy kraju na miasto wojewódzkie nie uzasadniają zupełnie potrzeb pomnożenia ilości teatrów do trzech. Najem sal, zwłaszcza teatru Nowości jest tak kosztowny, że płacony dziś czynsz w stosunkowo krótkim czasie mógłby zamortyzować koszta budowy własnego drugiego gmachu teatralnego. Zwalanie kierownictwa wszystkich działów teatralnych na głowę jednego dyrektora, który nie może być wszechstronnym, odbijać się musi na sprawności administracyjnej, a co jeszcze ważniejsze na poziomie artystycznym.

Aby teatry lwowskie mogły spełniać swoje zadanie, muszą być pomieszczone w dwóch i to możliwie własnych salach: w jednej dział muzyczny z odpowiedzialnym, a posiadającym kwalifikacje kierownikiem, w drugiej dramat i komedja z oddzielnym kierownictwem. Żadna z wynajętych sal na objęcie jednego z tych działów się nie nadaje; w tym celu musi być zbudowany gmach nowy.

Taki podział teatrów dawać będzie gwarancję należytego prowadzenia teatrów tak pod względem artystycznym jak i administracyjnym.

Sprawa ta była omawiana na wtorkowem posiedzeniu sekcji finansowej rady miejskiej i na wniosek tow. Szczyrka jednomyślnie uchwalono domagać się wstawienia do budżetu na rok 1925 odpowiedniej kwoty na zapoczątkowanie prac nad budową drugiego gmachu teatralnego.

O ile zarząd gminy zdobędzie się na przeprowadzenie tego planu, sprawa teatralna we Lwowie będzie należycie rozwiązana.

Z sali sądowej.

Na ławie oskarżonych za morderstwo, dokonane przed 7 laty.

Tymko Magierowski, 55- letni rolnik w Czestyniach, pozbawił życia w grudniu 1917 Kościa Trembacza. Uderzył mianowicie swego dotychczasowego kamrata i przyjaciela jakiemś twardem narzędziem prawdopodobnie obuchem siekiery, połamał mu żebra, a po dopełnieniu mordu wziął trupa na ramiona, zaniósł na swoje obejście, poczem zawiózł go saniami na tor kolei Kładno -Żółtańce, i porzucił na szynach chcąc upozorować, że Trembacz rzucił się pod pociąg.

Kilka razy Magierowski uchodził ręce sprawiedliwości, dopiero obecnie zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych, oskarżony o morderstwo.

Rozprawie przewodniczy r. Dukiet, oskarża prok. Laskowski, broni dr. Herschtal.

Wyrok zapadnie dziś.

—:::—

Komunistyczna wyprawa na chłopów.

MOSKWA, 6. listopada. (AW). Centr. Komitet rosyjskiej partji komunistycznej powział szereg rezolucyj w sprawie pracy partyjnej wśród włościan. Rezolucje te zalecają: 1) wzmocnienie kierownictwa nad działalnością wiejskich „jaczejek“ i partyjnych komitetów gminnych, 2) zwrócenie specjalnej uwagi na dobieranie personalu kierowniczego tych organizacyj, 3) dążenie do wzmocnienia politycznej aktywności włościaństwa w drodze rozszerzenia udziału włościan w organach rządowych i lokalnych, 4) przystosowanie propagandy do psychologji włościańskiej oraz unikanie wszystkiego, co mogłoby zrazić masy włościańskie do partji. W szczególności rezolucja podkreśla konieczność ostrożnego prowadzenia propagandy antyreligijnej na wsi, oraz postanawia zaprzestać stosowania środków administracyjnych w dziedznie tej propagandy, jako dających rezultaty negatywne.

—:::—

Polscy profesorowie będą tworzyć uniwersytet ukraiński.

Wobec zrzeczenia się przez profesorów ukraińskich misji tworzenia uniwersytetu ukraińskiego, p. Mikłaszewski, powierzył tę pracę prof. Zollowi i Łosiowi.

—:::—

Nowe opłaty paszportowe

WARSZAWA, 6. listopada. (A. W.). Ogłoszone zostało rozporządzenie ustalające nowe opłaty od paszpartów zagranicznych. Cena paszportu zwykłego wynosi 100 zł., handlowego 25 zł., ulgowego (dla celów naukowych, na zjazdy, zawody etc.) 20 zł.

—:::—

Ofiarność Piłsudskiego.

WARSZAWA, 6. listopada. (A. W.). Marsz. Piłsudski ofiarował swe pobory za listopad w sumie 1.053 zł. na rzecz Uniwersytetu Wileńskiego.

—:::—

Spadek po cesarzu chińskim.

WIEDEŃ. 6. listopada. (Pat.) „Neue Fr. Presse“ donosi z Pekinu, że rząd prowizoryczny ustanowił komisję, która ma stwierdzić, jakie przedmioty, należące do majątku cesarskiego, mogą być uważane za własność prywatną rodziny cesarskiej, a jakie za własność państwa. Cesarz i cesarzowa będą mieszkali poza Pekinem, jednak w granicach republiki chińskiej. W kołach politycznych słychać, że ten nowy akt rządu prowizorycznego jest następstwem instrukcji udzielonych temu rządowi przez posła sowieckiego Karachana oraz Sunjatsena. Koła te uważają fakt ten za krok ku urzeczywistnieniu czerwonej republiki.

—:::—

Marty w Odessie

MOSKWA. 6. listopada. (AW). W Odessie owacyjnie przyjmowano członka francuskiej partji komunistycznej i posła do parlamentu Marty, który podczas okupacji Odessy przez wojska francuskie w r. 1919 należał do zbuntowanych marynarzy francuskich.

—:::—

Różne.

„REYMONT OTRZYMA NAGRODĘ NOBLA. Do Warszawy donoszą ze Sztockholmu, że ostatecznie zadecydowano, iż tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny literatury otrzyma Wł. Reymont.

DOROŻKI SAMOCHODOWE W WARSZAWIE. Jak donoszą, magistrat warszawski pertraktuje z kilku przedsiębiorstwami o wprowadzenie dorożek samochodowych. Kurs w mieście ma kosztować 1 złoty.

ROZPRASZANIE CHMUR. Eskadra samolotów amerykańskich uczyniła pierwszą próbę rozpraszania chmur przy pomocy obrzucania ich naelektryzowanym piaskiem. Próby te wypadły bardzo pomyślnie.

Monopol spirytusowy.

W związku z wprowadzeniem monopolu spirytusowego istniejące w Państwie Polskiem gorzelnie otrzymają ściśle określone prawo odpędu spirytusowego t. j. ustalona zostanie dla każdej gorzelni maksymalna ilość spirytusu, jaką gorzelnia będzie mogła wyprodukować w danej kampanji. Jednocześnie ustalony zostanie przez Ministerstwo Skarbu kontyngent zakupu t. j. ilość spirytusu jaką Monopol Spirytusowy zobowiąże się zakupić, właściciel zaś gorzelni obowiązany będzie dostarczyć po zgóry określonej cenie.

—:::—

Skład nowego rządu angielskiego.

LONDYN. 6. listopada. (Pat.) Lista gabinetu angielskiego została zatwierdzona przez króla i zostanie ogłoszona w piątek rano. Skład gabinetu jest następujący: Premier, pierwszy lord skarbu i leader w Izbie gmin Baldwin, sekretarz stanu spraw zagranicznych i zastępca leadera w Izbie gmin Chamberlain, Lord pieczęci Lord Salisbury, Lord prezydent Rady i leader Izby lordów Lord Curzon, Lord kanclerz, wicehrabia Cave, kanclerz skarbu Churchil, minister spraw wewnętrznych Wiliam Hichs, minister kolonji Amery, minister wojny Laming Evans, minister Indji Lord Bryken Head, minister obrony powietrznej Sir Hoara, pierwszy lord admiralicji Bridgeman, minister handlu Sir Greame, minister zdrowia Neville Chamberlain, minister rolnictwa i rybołostwa Bood, sekretarz stanu dla Szkocji Sir John Gilmour, minister oświaty Lord Percy, minister pracy Arthur Maitland, prokurator generalny Sir Douglas Hogee.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Niesnaski wśród bolszewików.

MOSKWA, 6. listopada. (AW). „Prawda“ zamieszcza obszerną i wysoce charakterystyczną krytykę nowej książki Trockiego p. t.: „Rok 1917“. W krytyce tej zarzucają Trockiemu tendencyjne przedstawienie historji rewolucji październikowej i roli jaką w chwili przewrotu odegrali kierownicy Centr. Komitetu Partji Komunistycznej. Artykuł utrzymuje, iż Trocki napisał swą książkę celem zrewanżowania się za porażkę w r. 1923, oraz aby zakwestionować nietylko obecną linję polityczną Centr. Komitetu, lecz również linję polityczną komunist. Międzynarodówki. Artykuł ten niepodpisany uchodzić może ponjekąd za oficjalny wyraz stanowiska Centr. Komitetu i stanowi dowód istniejącego w dalszym ciągu antagonizmu w łonie partji komunistycznej.

—:::—

Sąd na wspólnikiem Tiutiunyka.

MOSKWA, 6. listopada. (Pat). Tutejsza radjostacja iskrowa komunikuje, że w Winnicy odbył się proces przeciw znanemu bandycie ukraińskiemu Chmarze współtowarzyszowi Tiutunyka, Chmara przyznał się do swej działalności rewolucyjnej i skazany został na najwyższą karę.

—:::—

Dzika parcelacja

pod opiekuńczemi skrzydłami Min. Reform Rolnych!

Z całego szeregu powiatów oddziały Związku Zaw. Rob. Rolnych donoszą o pozwoleniach na parcelację z wolnej ręki. Pozwala się na masową parcelację. Po powiatach grasują hjeny spekulacyjne. W ciągu ubiegłego miesiąca Zarząd Główny wystosował około 30 listów do ministra Reform Rolnych, domagając się zaprzestania dzikiej parcelacji. Na wszystkie pisma nie otrzymaliśmy zupełnie odpowiedzi.

Za to milczenie czynimy odpowiedzialnym p. ministra Kopczyńskiego!

Przeciwko tego rodzaju polityce wydziedziczania robotników rolnych zanosimy uroczysty protest!

Uważamy, że w chwili masowego bezrobocia dzika parcelacja, połączona z wyrzucaniem robotników na drogę, jest skandalem

Dzika parcelacja służy tylko do tego, aby obszarnikom napędzać pieniędzy do kieszeni. Dzika parcelacja wymierzona jest przeciwko małorolnym i bezrolnym. Oznacza ona łamanie ustawy, która małorolnym i bezrolnym daje pierwszeństwo do otrzymania ziemi!!

Nowy kurs, jaki zapanował w Min. Reform Rolnych, nie był notowany nawet za rządu p. Osieckiego, piastowca. W zasadzie wszyscy zgadzali się na to, że robotnicy rolni, którzy tracą warsztat pracy z powodu parcelacji mają pierwszeństwo do nabycia ziemi. Prawdą, było dążenie do wyśrubowania cen. Ale obecnie polityka wysokich cen jest naczelnym hasłem Min. Reform Rolnych! Jeśli w ten sposób p. min. Kopczyński będzie „naprawiał“ wadliwy ustrój rolny to uczyni go jeszcze wadliwszym, bo czyż możliwe jest żeby posiadacz gospodarstwa 3 morgowego mógł płacić za morgę 800—1500 złotych?!

W pismach swoich Zarząd Główny szczegółowo opisywał orgję spekulowania ziemią; Min. ani myśli wytłumaczyć się ze swojej polityki.

Zmuszeni będziemy na innej drodze domagać się szanowania ustawy o reformie rolnej; nie pozwalaliśmy dawniej na dziką parcelację nie dopuścimy do niej i obecnie. Na tle tych pozwoleń zanotowaliśmy kilka wypadków usiłowania przekupienia sekretarzy powiatowych oddziałów naszego Związku Rolnego, którzy o każdej dzikiej parcelacji zawiadamiają Zarząd Główny.

Reforma rolna jest ogromnem zagadnieniem społeczno-gospodarczem i nie wolno z niej robić szwindlu spekulacyjnego na korzyść obszarników!

J. Kwapiński.

—::::—

próba piętnowania, rozwija się coraz bardziej zacięta walka półsłówkami, niedomówieniami i niekrępującą się niczem insynuacją. Dzisiaj aby wybrnąć z grzęzawiska, do którego stronnictwo przysłowiowa już dzisiaj niezręczn ścią swoje wozy wepchnęło, wygrywa się łatwowierność, „kół sympatyzujących“ za pomocą wolty tak grubej, że w ryzykownych graczach można podziwiać tylko odwagę, bo nawet o mimowolne zacietrzewienie posądzić ich trudno“.

—::::—

Rozbudowa mieszkań... w Wiedniu

W tym czasie, kiedy społeczeństwo polskie patrzy z przerażeniem na upadek ruchu budowlanego we Wiedniu pomimo ciężkiego kryzysu socjalistyczna gmina Wiednia stale, systematycznie, stara się o budowę nowych domów.

W technicznym wydziale miejskim postanowiono budowę pięciu nowych budowli a projekty oddano architektom do wykonania.

Budowle te są właściwie olbrzymiemi kompleksami, na które składają się po kilkaset pomieszkań. Grupa pomieszkań na Margaretengürtel składa się z 430 mieszkań. Koszty budowy wynoszą 48 miljardów koron austrjackich.

Tak gospodaruje się w socjalistycznym Wiedniu. A u nas!

—:::—

Z dnia.

Cały cmentarz...

O mąceniu „narodowej kadzi“ przez zbrodnicze żywioły „narodowe“ pisze w dosadnych słowach „Czas“, którego nie można pomawiać o specjalnie wrogie odnoszenie się do kliki „narodowej“.

„Czas“ pisze:

„Żadne z przesileń naszych rządowych nie wywarło tak chaotycznego wpływu na sejmowe stosunki międzypartyjne, jak krótkotrwałe przesilenie ostatnie i nie dowiodło tak namacalnie nicości ślepej i lekkomyślnej polityki tego stronnictwa, które od początku istnienia nowej Polski bałamuci opinję swoim rzekomym prawem na wyłączność w rządzeniu państwem. Przewódcy endecji nie tylko przegrali szeroko zakonspirowaną batalję napastniczą, i nie tylko cofając się na... „nowe mocne pozycje“, pogubili po drodze stare, czołowe do niedawna, firmy sojusznicze, lecz zostali co gorsze zmuszeni stante pede moralnie unicestwiać te „kolosy“, które tak jeszcze niedawno narzucali społeczeństwu jako jedyny sposób uratowania państwa i utrwalenia bytu Rzeczypospolitej. Nie jest to w życiu tego stronnictwa wypadek nowy. Cała droga jego działalności publicznej usiana jest „polityczny mi trupami“ unicestwionych własną stronnictwa ręką współwyznawców i najgorliwszych sympatyków. Martyrologiczna lista ofiar tej niedź wiedziorzecznej i krótkowzrocznej polityki za wiera długi szereg imion, z których na czoło wysuwają się — generałowie Haller, Muśnicki, Paderewski i hr. Maurycy Zamoyski, działacze minorum gentium jak p. Marjan Sejda i p. Kucharski... Cały cmentarz...

W danej chwili „polityczne“ wysiłki stronnictwa pracują coraz wyraźniej nad nową konstrukcją nadmogilną“.

Następnie „Czas“ zacytowawszy ustęp z „Gazety warszawskiej“, atakującej dzisiaj już bezwzględnie nową swą ofiarę, Korfantego pisze dalej:

„Jest to wystrzał w stronę człowieka, którego endecja tak jeszcze niedawno narzucała społeczeństwu na kierownika rządu, piętnując z właściwą s bie bezwzględnością wszystkich jego przeciwników i tych, którzy w ogóle ośmielali się wątpić, mianem niemal zdrajców państwowych. Dzisiaj natomiast odbywa się

Ostrzeżenie.

Od września b. r. włóczy się po oddziałach miejscowych Związku Robotników Przemysłu Chemicznego i pokrewnych, najpierw w Zagłębiu Krośnieńskiem a ostatnio w powiecie chrzanowskim, jakiś podejrzany, nieuczciwy osobnik, który podszywając się pod płaszcz Związku wyłudza zapomogi. Osobnik ten przedkłada listy pisane rzekomo przez tow. Czumę, w których tow. Czuma poleca mu wypłacać po 15, 10 i t. d. złotych. Podpis na tych listach jest sfałszowany, dlatego ostrzega się miejscowe oddziały, aby nietylko nie wypłacały zgłaszającemu się oszustowi zapomóg, ale kazały go z miejsca aresztować jako oszusta.

—:::—

Z Teatru Małego.

„PRAWO POCAŁUNKU“, sztuka w 3 aktach **Tristana Bernarda** i dwóch innych, których nazwisk nie pamiętam.

Aż trzech wesołych panów złożyło swe zapasy pomysłowości i dowcipu, by stworzyć tę lekką, barwną, zajmującą komedyjkę, której właściwy tytuł brzmi: „Proszę mnie pocałować!“ Ilekroć widzę na scenie komedję, czy farsę francuską, zawsze budzą się smutne refleksje na ten wesoły temat, uprzytomniające mi, że w tym dziale lekkiej literatury, przeznaczonej na scenę, dotychczas nie zdołaliśmy zdobyć ostróg rycerskich. I zawsze, nie zaciekając się głęboko, kończę na skonstatowaniu, że tak zwany humor i wdzięk gallicki, którym czaruje Francja, czerpie swą esencjonalną treść z wina, będącego narodowym napojem Francuzów, a budzącego w tym ubłogosławionym narodzie lotność fantazji, wykwintność dowcipu — i sztukę kochania. My, Polacy, pijaliśmy dawniej rubaszny miód i dlatego mieliśmy wielkie skłonności do rubasznego, krotochwilnego życia, na czem ostatecznie bardzo źle wyszliśmy; dzisiaj używamy innego daru Cerery, zaciemniającego pogodną jasność światopoglądu, a jeżeli pijamy i wino — to fałszowane. Dlatego uśmiech nasz tak daleki od gallickiego uśmiechu, jak nasze kieliszki i szklanki różnią się od kubków i amfor, z których pijali starożytni Grecy. —

Po tej dygresji, którą — jeśli kto chce — może brać na serjo, wracając do właściwej rzeczy, należałoby utartym zwyczajem opowiedzieć treść sztuki, noszącej tak dwuznaczny tytuł „Proszę mnie pocałować“. Aby czytelnik co do tego wyrażenia nie miał żadnych wątpliwości, pospieszam wyjaśnić, że chodzi tu o pocałunek w usta, którym wedle zwyczaju, przyjętego gdzieś w okolicach Anjou, uświęcało się dokonanie kupna i sprzedaży. Całować miał wzbogacony plebejusz, zresztą bardzo porządny człowiek, wielomiljonowy pan Boucatella dumną margrabinę, jako przedstawicielkę podupadłej rodziny arystokratycznej, której pałac nabył. Na temat zetknięcia się tych dwóch odmiennych światów tworzą autorowie szereg zabawnych, skomplikowanych sytuacji, z których jedna stara się przesadzić drugą karkołomnymi skokami pomysłowości i dowcipu (co trzy głowy, to nie jedna). A clou całej roześmianej awantury jest, że niebotycznie, a przytem śmiesznie dumna, godność swego rodu jak paw swe pióra roztaczająca margrabina pada w ramiona poczciwego ale energicznego handlarza win (który arystokratyczny pałac kupił jedynie dlatego, aby nie przeszedł na innego nabywcę, chcącego wyrugować całą rodzinę na [illegible] się zaskoczyć wraz z nim na bardzo intymnej scenie miłosnej, gdzie łóżko odgrywa ważną rolę, przez uroczystego lorda Ashwela, swego ojca chrzestnego. Rzecz jasna, że koniec musi być pogodnie wesoły — to też szlachetnie urodzona Aurora poślubia niedystyngowanego pana Boucatella, który nie orjentując się zupełnie w formach towarzyskich, posiadał pełną znajomość tylko jednej, wspólnej wszystkim kastom społecznym, a najważniejszej w pożyciu małżeńskiem. Posądzam p. Aurorę, że właśnie to skłoniło ją tak bez zastrzeżeń ku mało okrzesanemu, niemającemu przodków p. Boucatelle.

Gra artystów zataczała się od werwy, pełnej frywolnego humoru, podkreślając przytem charakterystyczne cechy typów, oraz farsowo-satyryczną tendencję sztuki. Trudno prawić komplementy pod adresem każdego z grających z osobna, bo wszyscy w pełnej mierze współdziałali dla powodzenia przedstawienia. Śmieszną dystynkcję arystokratyczną ze świetnem zrozumieniem karykaturalnego poniekąd charakteru postaci roztaczała p. Czarnowska, w podobnym tonie kreację swą utrzymał p. Dębowicz, pogodnie komedjowymi byli pp. Dębicka i Hierowsk, hojnie zaletami swego talentu szafował dyr. Czarnowski jeden z najwybitniejszych polskich artystów charakterystycznych, umiarkowanie szarżował p. Rasiński, znakomite wycinanki z ilustrowanych pism humorystycznych dali pp. Orzechowski, Czaki i Lewicki.

Na widowni było bardzo wesoło — to dużo znaczy; większą jeszcze wartość dla kierownictwa teatru ma fakt, że sala była prawie pełna, a najważniejsze, że żaden z widzów nie żałował, iż przybył.

—:::—

Oświata w Rosji gorsza niż za czasów cara.

P. Łunaczarski, ludowy komisarz oświaty R. S. F. S. R.'u, wygłosił 9 października na II ej sesji Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (vide „Izwiestja“, „Prawda“ z dnia 10 X. b. r.) o stanie oświaty w R. S. F. S. R.

P. Łunaczarski roztoczył przed swymi słuchaczami obraz wprost rozpaczliwy. Szkolnictwo wogóle, w szczególności zaś początkowe stoi dziś bez porównania niżej, niż za czasów caratu. Szkoła na wsi właściwie nie istnieje, szkoła średnia i wyższa coraz bardziej chyli się ku upadkowi. — Analfabetyzm zalewa kraj — nawet w stosunku do najcięższych lat 1920 21 stan obecny jest olbrzymią regresją.

Budżet państwowy przed wojną na cele oświatowe preliminował przeszło dwieście dwadzieścia rubli, budżety zaś samorządów (ziemstw) z górą sto miljonów, razem przeszło trzysta kilkadziesiąt miljonów, nie licząc prywatnego szkolnictwa i prywatnej akcji oświatowej i naukowej.

Dziś budżet Ros. Socj. Feder. Republiki Rad, obejmującej około 60 proc. ludności dawnego imperjum carów przewiduje na oświatę zaledwie **60 miljonów rubli**, lokalne zarządy mniej więcej drugie tyle, prywatna zaś akcja oświatowa zupełnie nie istnieje, co daje nominalnie w najlepszym razie zaledwie jedną trzecią sum wydatkowanych na oświatę przed rewolucją.

Rezultat: **stałe zmniejszanie się ilości szkół**, ruina gmachów szkolnych, obniżanie się i tak już dostatecznie niskiego poziomu szkolnictwa wszystkich stopni, nędza nauczycieli, profesorów i uczniów.

Szkół pierwszego stopnia w r. 1921 było 76.000, w nich uczyło się 6.000000 dzieci. Ilość szkół średnich od roku 1921 spadła z 3 700 na 2.028. Z 249.000 szkół początkowych ogromna ilość istnieje tylko na papierze. Brak środków na utrzymanie i naprawę budynków szkolnych, jak i żebracze pensje personalu nauczycielskiego uniemożliwiają naukę w większości szkół wiejskich.

Przerażająco niskie są pobory nauczycieli. Przeciętnie w R. S. F. S. R. nauczyciel w szkole początkowej miejsk ej otrzymuje **14 rubli miesięcznie,** w szkole wiejskiej 10 rb. W wielu guberniach pensje stoją poniżej tej głodowej przeciętnej: w carycyńskiej guberni nauczyciel otrzymuje 8 rb. 5 kop., w symbirskiej 9 rb., w pskowskiej 8 rb., w riazańskiej 6 rb. na miesiąc.

Nie lepsze jest materjalne położenie profesorów wyższych zakładów naukowych oraz uczonych. Profesor zwyczajny uniwersytetu otrzymuje za 6 godzin wykładów tygodniowo 30 rb. miesięcznie, dyrektor obserwatorjum w Pulkowie 40 rb. (przed wojną 500 rb.), dyrektor Bibjoteki Publicznej w Leningrodzie 40 rb. (przed wojną 600 rb.)

Najbardziej jednak ponuro według p. Łunaczarskiego przedstawia się los dzieci znajdujących się w t. zw. dziecięcych domach (dietdoma). W przytułkach tych znajduje się w tej chwili około 200 tys. dzieci. Skutkiem obcięcia budżetu komisarjatu oświaty, większości tej dziatwy grozi poprostu wyrzucenie na bruk.

P. Łunaczarski apelował w zakończeniu swego referatu od decyzji komisarjatu ludowego finansów i rady komisarzy ludowych, do wysokiego zgromadzenia Wszechros. Centr. Komitetu Wykonawczego, żądając powiększenia budżetu komisarjatu oświaty przynajniej o 18 milj. rubli, co według niego, pozwoliłoby komisarjatowi utrzymać się na dotychczas zajmowanych pozycjach, a nawet uczynić mały krok naprzód, przez podwyższenie w pierwszym rzędzie płac nauczycieli i profesorów.

W. C. I. K. jednak prośby pana komisarza oświaty nie uwzględnił i w całości akceptował preliminarz budżetowy Narkomfinu, aprobowany przez Sownarkom. Ośmnaście dodatkowych miljonów na oświatę komisarjat finansów nie potrafił znaleźć w dwumiljardowym budżecie R. S. F. S. R., ale zato znajdą się w nim olbrzymie sumy na utrzymanie i powiększenie czerwonej awjacji, na utrzymanie 150-tysięcznego doskonale płatnego korpusu wojsk G. P. U., nie mówiąc o całej armji cywilnych agentów tej „przodującej„ instytucji, na setki agentur Kominternu rozsianych po wszystkich zakątkach Europy, Azji, i Ameryki, a nawet Afryki i Australji.

—::::—

Jak Warszawa próbuje zwalczać żebractwo?

Wydział opieki społecznej Magistratu warszawskiego rozważa sprawę energicznej walki z żebractwem.

Podstawą prac wydziału opieki stał się projekt złożony Magistratowi, a wzorowany na zwalczaniu żebractwa w większych miastach Niemiec. Projekt ten został zaakceptowany i będzie rozesłany do opinji instytucjom interesowanym.

Projekt zwalczania żebractwa opiera się na ofiarowywaniu żebrakom bonów, zamiast jałmużny pieniężnej. Cel bonów jest dwojaki: 1) Uniemożliwienie żebrania po domach, ulicach i sklepach. 2) przysporzenie dochodu na pokrycie wydatków, związanych z opieką społeczną. Bony sprzedawane są w książkach. Żebrak otrzymujący bon, zmuszony jest zwrócić się do urzędu opieki, który natychmiast regestruje go bada jego stan materjalny, poczem udziela pomocy Sposób ten zmusza zawodowego żebraka do zaniechania rzemiosła, gdyż liczba uzyskanych bonów, zależna od sprytu, albo stopnia symulacji, w tym wypadku nie odgrywa roli, bowiem każdy bon jest tylko przekazem do zajęcia się osobą posiadacza bonu.

Z dniem 1. stycznia 1925 r. mają być wypuszczone w obieg bony pomocy. Bony te w cenie 1, 2, 3, 5, 10, 20 i 50 groszy sprzedawane będą we wszystkich instytucjach społecznych, u osób prywatnych i w sklepach w książeczkach po 10, 50 i 100 sztuk. Zwalczanie w ten sposób żebractwa przekazane zostanie komisji i ofiarności publicznej przy wydziale opieki społecznej Magistratu.

Komunikaty.

× ZWIĄZEK LEGIONISTÓW POLSKICH Okręg Lwów, urządza w sobotę dnia 8. listopada 1924 w sali VI. Dyonu Żandarmerji Wojskowej ul. Zamarstynowska l. 7. zabawę taneczną. Muzyka salonowa. Tani a obficie zaopatrzony bufet we własnym zarządzie. Wstęp ściśle za zaproszeniami.. Cena biletu 2 zł. Strój wieczorowy

× „ŻYCIE“ Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej zawiadamia członków, że wspólne zebranie starego i nowego Zarządu oraz Komisji Rewizyjnych, odbędzie się w sobotę, dnia 8. listopada b. r. o godz. 7. wieczorem w lokalu Red. Dziennika Ludowego. ul. Sykstuska l. 21 II. p. Obecność wszystkich konieczna.

W. Urbański, sekr. **St. Janicki**, przew.

—::—

Do czego używa się wojska w Rosji?

Oficjalny raport o wymordowaniu 18.000 robotników.

O rozruchach, które wybuchły w Rosji z powodu przymusowego rekwirowania zboża przez sowiety, piszą oficjalne sowieckie „Izwiestja“:

Skąd robotnikom przychodzi do głowy, że mają prawo przeszkadzać najwyższej radzie komisarzy ludowych w wywożeniu zboża? — Wyższe interesy trzeciej międzynarodówki (?) wymagają gotowej bojowości armji, a skarb państwa musi rozporządzać sumami koniecznemi dla szerzenia rewolucji światowej. Kapitał niezbędny dla tego celu może być uzyskany tylko przez wywóz. Gdy wysuwają nam niedorzeczny argument, że ludność z głodu wymiera, wówczas odpowiedzieć na to trzeba, że polityka komunistyczna nie może powodować się sentymentalizmem. Nasze dzielne wojska czerwone przeprowadziły tylko zasłużone represje (!) gdy zatkały usta ziemią 18.000 robotnikom, którzy buntowali się i rabowali transporty zboża, ładowane w Odesie. Opłakujemy stratę naszych poległych w Charkowie komisarzy ludowych i straty naszych wojsk czerwonych i żądamy od ludu, aby nie ryzykował więcej tego rodzaju akcji kontrrewolucyjnych, ponieważ kara będzie jeszcze daleko surowsza, niż w Charkowie.

—:::—

Z dnia.

Anglja ma taki rząd na jaki zasługuje.

Wybitny powieściopisarz angielski, członek labour party, Bernard Shaw ocenia wynik wyborów w następujący sposób: Wynik wyborów w Anglji ma trzykrotne znaczenie, po pierwsze Anglja pozostaje obecnie w stanie wojennym z Rosją, po drugie Anglja traci kierownicze stanowisko w dyplomacji europejskiej i po trzecie Anglja ma rząd, na jaki zasługuje. Ten ostatni punkt, zdaniem Shawa, jest najsmutniejszy.

—::::—

Sprawy partyjne.

W sobotę, dnia 8. listopada o godz. 6.30 wieczorem odbędzie się w sali Domu Ludowego w Borysławiu, Konferencja Rady Rob. P. P. S., Zarządów Związków Zawodowych i członków P. P. S. z udziałem tow. posła Czapińskiego.

Dnia 9. b. m o godz. 10 rano w sali kinoteatru w Borysławiu, odbędzie się Zgromadzenie Ludowe tow. posła Czapińskiego na temat Rzym a Polska.

Po przerwie wakacyjnej Komisja Oświatowa P. P. S. w Borysławiu rozpoczyna swą pracę. Zapoczątkowaniem jej będzie konferencja oświatowa z udziałem tow. posła Czapińskiego, która się ma odbyć w sobotę, dnia 8. b. m., w dalszym ciągu komisja ma zamiar założyć stałą placówkę oświatową i prowadzić tak, jak w zeszłym roku, szkołę socjalistyczną, zorganizować system kolportażu, powiększyć bibljotekę robotniczą i t. d.

Zadania te wymagają dużego nakładu pracy i energji. Komisja oświatowa wzywa wszystkich towarzyszy, którzy interesują się oświatą robotniczą do współpracy. Posiedzenia komisji oświatowej odbywać się będą stale we wtorki o godz. 7. wieczór. Wszystkich członków P. P. S chętnych do pracy oświatowej na posiedzenie to zaprasza Prezydjum.

K. O. P. P. S. w Borysławiu.

—::—

Z ruchu zawodowego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW odbędzie posiedzenie w piątek dnia 7. listopada o g. 7. wieczór w lokalu własnym ul. Ossolińskich 10.

Andreasik. Żelaszkiewicz.

—:::—

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY BEZROBOTNI! Zgłaszajcie się bezwłocznie do rejestracji w państwowem biurze pośrednictwa pracy przy ul. Rutowskiego, gdyż ustawowy termin rejestracji już upływa. Zgłaszać się winni wszyscy bezrobotni i ci, którzy obecnie są bez pracy, i ci, którzy przed wejściem ustawy w życie, tj. przed 29. września, a w czasie od stycznia br. bez pracy pozostawali. Zgłoszenia spóźnione nie będą uwzględnione.

—::::—

Różne.

POWIEŚCI—AUTOBIOGRAFIE miały swego czasu ogromne wzięcie. Autor starał się przedewszystkiem o odtwworzenie w swem dziele uczuć i wypadków odczutych i przeżytych przez niego samego. Zabawny wypadek zdarzył się na tem tle w Kopenhadze. Młody literat X. był zaręczony z młodą powieściopisarką Y. Oboje odznaczali się talentem, obojgu rokowano świetną przyszłość. Opiewali swą miłość i pisywali zwykle do spółki, uzupełniając się wzajem. Pewnego dnia nastąpiło między nimi zerwanie. W kołach literackich oczekiwano ciekawie ukazania się dziejów tej rozterki. W cztery tygodnie p. X i p. Y. ukończyli równocześnie swe powieści. On nazwał swoją „Miłość“, ona zatytułowała swoją „Zerwanie“. Oboje poszli do jednego wydawcy, lecz na próżno czekano książki. Nie pojawiała się. Wydawca oświadczył, że może ogłosić tylko jedną, albowiem narzeczeni opisali tak dokładnie swe dzieje, iż oba utwory były podobne do siebie, jak dwie krople wody. Każdy uśmiech, każda łza, każdy pocałunek, ka żda kłótnia, zamieszczona w „Miłości“, znajdowała oddźwięk w Zerwaniu“. Oboje byli zarówno objektywni w przedstawieniu historji swoich serc, ale też oboje jednakowo pozbawieni fantazji twórczej.

WARJAT „RADJOWY“. Jedno z pism warszawskich pisze: W miarę rozwoju radjotechniki zachodzić może paradoksalna obawa, że ludzie po nadmiernem rozszerzeniu sfery swych wpływów zainteresowań, warjować będą od nadmiaru wiadomości (!) Obawy te uzasadnia pewne pismo wiedeńskie, donoszące, że w jednym z komisarjatów wiedeńskich zjawił się onegdaj mężczyzna 46-letni, i skarżył się, że od kilku dni ktoś go z drugiego mieszkania „zasypuje“ radjowymi promieniami. Całemi dniami, siedząc u siebie w domu, słyszy zupełnie wyraźnie, co o nim wszędzie mówią. Prosił bardzo poważnie o „wyłączenie go ze stacji, gdyż za siebie nie odpowiada. Komisarjat zajął się jego osobą i „wyłączył“ go, celem zbadania jego stanu umysłowego.

Zastępca naczlen. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.